GAZETA LWOWSKA.

Wychodzi z Dodatkiem codziennie, prócz świąt i niedzieli. Prenumerata kwartalna miejscowym 4 złr. 15 kr., odbierającym pocztą 4 złr. 40 kr., insercyę opłacają od wiersza w półkolumnie (drukiem garmont) po raz pierwszy 4 kr. następnie po 2 kr. m. k.

Nr. 241. Niedziela 19. Października 1851. Rok gazecie 40.

PRZEGLĄD.

Monarchya Austryacka.

Sprawy krajowe.

Lwów, 17. paźd. Dziś zrana o godzinie 8mej odśpiewano w tutejszym łacińskim kościele katedralnym uroczyste Te Deum.

Przed głównemi drzwiami była ustawiona w paradzie dywizya grenadyerów, a niezliczone mnóstwo ludu zapełniało cały plac przed kościołem.

Gdy Jego Ces. Mość zbliżał się ku kościołowi, ozwało się stugłośnie „Niech żyje!" i przygłuszyło znajdującą się tam muzykę wojskową, która przegrywała hymn ludu.

U wnijścia przyjął Jego Cesarską Mość pod baldachimem niesionym przez sześciu obywateli miasta, Jego Przewielebność JMC. ksiądz Arcybiskup i kapituła jego, i odprowadził Monarchę do ustawionego przy wielkim ołtarzu tronu.

Po odprawieniu mszy świętej, przy której były obecne wszystkie władze cywilne i wojskowe, stany kraju, wydział obywateli miejskich i mnóstwo pobożnego ludu, raczył Jego Ces. Mość powróciwszy do najwyższych apartamentów Swoich przyjmować na najłaskawszej audyencyi wysoką jeneralicyę, cywilne i wojskowe władze, zgromadzone w znacznej liczbie stany krajowe, jako też tutejszy magistrat i radę gminy, a potem zaszczycił Jéj Excelencyę Małżonkę pana Namiestnika hrabinę Gołuchowską odwiedzinami w Jéj własnem pomieszkaniu. Później udał się Jego Ces. Mość w towarzystwie Jego Excelencyi pana komendanta armii księcia Schwarzenberg w powozie do tutejszego szpitalu wojskowego, do kilku koszar i do wojskowego instytutu wychowawczego, a w końcu zwiedził także zakłady cytadeli. Wszędzie, gdzie Jego Ces. Mość się pojawił, towarzyszyły Mu okrzyki radości, a ubodzy korzystając z chwil przy wsiadaniu i wysiadaniu z powozu, spieszyli składać prośby swoje w ręce najłaskawszego Cesarza, który je łaskawie i z pocieszeniem przyjmować raczył. O 4tej godzinie po południu był wielki obiad, na który mieli zaszczyt być zaproszeni najznakomitsze władze, władze duchowne, cywilne i wojskowe, liczni członkowie stanów krajowych i znakomici obywatele miasta.

Wieczorem zrobił Jego Ces. Mość tutejszemu towarzystwu strzelców wysoki zaszczyt odwiedzenia go na strzelnicy. Dla godnego przyjęcia J go Ces. Mości był wchód do strzelnicy i ogród tamtejszy jak najwspanialej oświetlony; tysiące lamp, transparentów i uiliminowanych bram tryumfalnych jaśniały pośród zielonych drzew, przedstawiając dla zachwyconego oka prawdziwie czarodziejski obraz. Członkowie towarzystwa strzelców, odznaczający się kolorowemi kokardami na czarnym ubiorze uroczystym, uformowali szpaler, gdy Jego Ces. Mość w towarzystwie Jego Excelencyi pana Namiestnika przybył na strzelnicę. Kapitanowi towarzystwa strzeleckiego, panu Wincentemu Kirschnerowi, przypadło w udziale wysokie szczęście wprowadzenia Jego Ces. Mości do przyozdobionych gustownie w dywany i kwiaty lokalów strzelnicy, i pokazywać Mu tarcze i sztućce, których ś. p. Cesarz Franciszek I. i dostojny Rodzic Cesarza Jego Ces. Mość, Arcyksiążę Franciszek Karol przy zwiedzaniu tego miejsca używali. Z widocznem wzruszeniem przypatrywał się Jego Ces. Mość tym drogim pamiątkom, których staranne przechowanie na wieczne czasy, uważało towarzystwo strzelców zawsze za święty obowiązek z swej strony. Jego Ces. Mość rozpoczął potem przygotowane dla festynu tego i na dochód funduszu inwalidów poświęcone strzelanie uroczyste, i raczył wpisać się własnoręcznie do księgi strzeleckiej.

Pewną ręką wymierzył młodociany Monarcha, który zawsze w najlepsze godzić umie, i trafił z pomiędzy wszystkich gości strzelających Sam Jeden w czarny punkt oświetlonej magicznie tarczy, a huk podpalonych przez to moździerzy dał hasło do hucznego okrzyku radości, który Cesarza najlepszym strzelcem ogłosił. Po całogodzinnem prawie zabawieniu tam opuścił Jego Ces. Mość okazując najwyższe ukontentowanie, i odprowadzony ciągłemi okrzykami „Niech żyje!" strzelnicę, i udał się do uroczyście oświetlonego teatru. Teatr zapełniony był widzami w uroczystym ubiorze i damami w świetnych strojach, a gdy Jego Ces. Mość w towarzystwie Jego Excelencyi pana komendanta armii i Jego Excelencyi pana Namiestnika pojawił się w loży dworskiej powstała publiczność z wszelką godnością z miejsc dla powitania Monarchy. Po skończonem przedstawieniu, które składało się z dwóch aktów opery„ Montecchi i Capuletti" i opery „Robert der Teufel" przedzielonych baletem, zagrzmiał teatr w chwili, gdy Jego Ces. Mość powstał z miejsca hucznemi okrzykami obecnych widzów, którzy głębokie uszanowanie swoje dla najwyższego Gościa aż do owej chwili przez zachowanie jak największej spokojności i wstrzymywanie się od wszelkich oznak radości okazywali.

Lwów, 19. października. Wczorajszy Program podziału czasu pod pobyt Jego Cesarskiej Mości we Lwowie zapowiadał na godzinę 7. zrana: Przegląd i manewr wojska na Janowskim placu musztry; potem: Założenie kamienia węgielnego do halicko-ruskiego instytutu narodowego; następnie Zwiedzanie: klasztoru Sióstr miłosierdzia, Powszechnego szpitalu, Instytutu ślepych, Instytutu głucho-niemych, Ratusza, Uniwersytetu, Zakładu wychowawczego Dam *de Sacré-coeur*, gr. kat. kościoła katedralnego, Prowincyonalnego domu karnego. O godzinie 5 wieczorem Obiad; o godzinie 8 Bal stanowy, i Zwiedzanie illuminacyi miasta. — W jaki sposób cała uroczystość dnia tego się odbyła, opowiada nadesłany nam tu poniżej artykuł.

(Nadesłane.)

Lwów, dnia 18. października.

(Z. K.) Dzisiejszy dzień, trzeci z kolei z owych dni uroczystych, których pamięć na wieki wieków przechowaną będzie w dziejach Galicyi, rozpoczął się wielką rewią wojska na placu musztry przy rogatkach Janowskich, gdzie N. Pan już o godzinie siódmej zrana, otoczony swą świtą, znajdować się raczył.

Udał się potem Najj. Pan na gruzy niegdyś Uniwersyteckiego gmachu, gdzie świeżo przedsięwzięte roboty około wybudowania halicko-ruskiego Instytutu narodowego obejrzał i założenie kamienia węgielnego najwyższą obecnością Swoją najłaskawiej zaszczycił.

Pozostające godziny przed-obiadowe poświęcił N. Pan zwiedzeniu najpierwej klasztoru Sióstr miłosierdzia, powszechnego Szpitalu zwanego Pijarami, Zakładu dla ślepych, niemniej też Zakładu dla głuchoniemych, — w których-to miejscach, ten pieczołowitością i staranną o dobro powszechne dbałością celujący Monarcha, we wszystko sam wejrzeć i o najdrobniejsze nawet szczegóły wypytać się niezaniedbał, a przekonawszy się iż w każdym z tych Zakładów w miarę możności środków wszystko w najlepszym znajduje się ładzie, raczył N. Pan Swoje najwyższe oświadczyć zadowolenie.

Zwiedził potem Najjaśniejszy Monarcha Ratusz miejski, Zakład wychowawczy Dam *de Sacré coeur*, gr. kat. kościół katedralny i prowincyonalny dom karny; jakoż raczył się także udać do c. k. Wszechnicy, której sale znajdują się tymczasowo w zabudowaniach, należących do kościoła S. Mikołaja. Tam przy samym wchodzie czekające Gremium c. k. profesorów i młodzież akademicka, ustawiona szpalerem po obu stronach drogi, grzmiącemi wiwaty przyjęła swego najwyższego Opiekuna. Poczem pro-rektor Wszechnicy Dr. Kotter zaprowadził N. Pana do sali Senatu, gdzie w stosownej przemowie wyraziwszy w imieniu całej Wszechnicy najuniżeńsze dzięki za zaszczyt tak wysokich odwiedzin, zaniósł zarazem prośbę do N. Pana, iżby zapisania swojego najdostojniejszego Imienia w owa- księgę odmówić nie zechciał, która się już dotychczas kilkoma autografami Jego najdostojniejszych przodków zaszczyca. J. C. Mość uczynił zadość danemu zwyczajowi i prośbie przez Pro-rektora zaniesionej, a obejrzawszy budynek i lubo ubogie, jednak starannie pielęgnowane i ustawicznie wzbogacane Muzea, raczył się udać do ogrodu, który już z rokiem przyszłym na botaniczny ma być obróconym. Wyraziwszy następnie N. Pan swoje najwyższe zadowolenie z tego, co jest, i nadzieję, iż wszelkie usiłowania Przewodników i nauczycieli i nadal będą skierowane ku temu, azeby młodzież z udzielanych jej nauk, rzeczywiste odnosiła korzyści, udał się N. Pan do Swego pomieszkania, w którem około godziny piątej otworzono pokoje i dany był obiad na kilkadziesiąt osób.

Podczas obiadu przed balkonem pałacu przygrywała muzyka wojskowa, — tłumy ludu, jak przez wszystkie dnie poprzednicze, tak i dzisiaj zaległy całe wały, Nową, Pańską i Wałową ulicę, — a ze zmrokiem poczęto illuminować miasto.

Lwów już po wiele razy, w różnych okolicznościach i z rozmaitych powodów rzęsistém oświetleniem dawał oznaki swojéj czci lub radości, jednak takiéj świetności, tak wspaniale jasnego wieczoru najstarsi ludzi niepamiętają. Bywało może kiedyś, że publiczność tutejsza, niepowściągnionym owiana szałem, siliła się chwilowo na najmożliwiéj świetne swoich uczuć manifestacye, bywało może, że manifestowała się w skutek powszechnie wydanego rozkazu, i szał i rozkaz władzy zdają się być dość wielkiemi siłami do utworzenia dzieła niosącego na sobie wszystkie cechy całości i skończoności, a

jednèm słowem wielkości. Dzisiaj jednak przekonaliśmy się jak najdowodniéj, że jest jeszcze walniejsza siła twórcza i organiczna nad one obiedwie, a tą jest niezawodnie duch porządku i zgody, który w szczęśliwym czasie zawładnie sercami i umysłami wszystkich. Do manifestowania się ze swojémi uczuciami dla młodego Monarchy nie uczuło zrazu miasto nasze ani owego gorączkowego szału, który odbiéra trzeźwość umysłowi, zaślepia oczy, przygłusza uszy, a całe ciało konwulsyjnego nabawia drżenia, — ani też do manifestowania tych uczuć odebraliśmy jakikolwiek surowy rozkaz, uprzedzający uczynki i chęci. Jakich uczuć dowody złożyliśmy u stóp naszego najdostojniejszego Gościa, te wyszły ze spokojnego ale głęboko czującego serca, z chłodnego ale niezachwianego przekonania. Uczucia jednak, chęci, uczynki nawet tak pojedyńczych indywiduów jako i całego ogółu, są to dopiéro materyały, z których jedna silna ręka organicznym kierowana umysłem, może pełną i okrągłą całość utworzyć. Owoż ani chwili wątpić nam niewypada, że jeżeli tak miasto nasze jak i kraj cały, te, na jakie im sił i środków wystarcza, swojego przywiązania, nieograniczonego zaufania i pełnéj wiary dowody ku swojemu Monarsze, w pięknéj harmonii i zaokrąglonéj przedstawia całości, toż za to nikomu innemu najwyższa nieprzypada zasługa, jak Jego Excelencyi Namiestnikowi Galicyi, który z nieporównaną energią i niespracowaną wytrwałością, wszędzie sam czynny, wszędzie przytomny i sam o wszystkiem pamiętny, jako w chwilach zwyczajnego żywota naszego w niezachwianym ładzie i konsekwencyi utrzymuje sprawy naszéj prowincyi, tak i w dzisiejszéj całe niezwyczajnéj chwili, nieodejmuje swojego stéru, i pomimo to, iż jest obarczony daleko ogromniejszego wymiaru zajęciem, nawet od najdrobniejszych szczegółów nieodwraca swojego bacznego oka. Ten nieporównany ład, ten zégarowy prawie porządek, który pomimo owego natłoku prezentacyi, posłuchań, obiadów, festynów, serenad, balów, iluminacyi, we wszystkiem spostrzegać się daje, że od jednej najwyższéj i energią wszystkie inne górującej głowy pochodzi, snadno na pierwszy rzut oka rozpoznać. Dlatego jeżeli przybycie najdostojniejszego Monarchy wielkim i po wszystkie czasy pamiętnym jest dla nas zaszczytem, i do niewygasłej za to wdzięczności staje się powodem; toż zaiste ta wdzięczność jeszcze się w sercach naszych podwaja, iż wydawszy z pośród siebie Rodaka, który na najwyższy urząd krajowy wzniesiony, tak zdolnie i pracowicie nim zawiaduje, widzimy Go zarazem nie tylko ozdobionego wysokiemi honorami państwa, ale co większa, obdarzonego łaską i zaufaniem Monarchy."

Do owego świetnego wystąpienia miasta naszego i wzorowego ładu we wszystkiem, zapewne nie mało przyczyniają się naczelnicy władz miejskich; — i tak niemożemy się dość nadziwić gorliwości i prawdziwie serdecznemu wylaniu się na usługi Gminy, Burmistrza Lwowskiego JW. Hoepflingen-Bergendorf, — jakoż niemniej wysoko ocenioną być winna niespracowana czujność nad porządkiem powszechnym, sprawowana przez urzędników c. k. Starostwa Grodzkiego, pod naczelnictwem Grodowego Starosty JW. Tobiaszka zostających. Pomimo dniem i nocą nieustającego zaludnienia ulic, pomimo natłoku publiczności przy paradach i muzykach, pomimo niewstrzymanie cisnących się tłumów osobliwie w owe miejsca, kędy Cesarz w któréj chwili przebywa, niemasz prawie żadnego gwałtownego wypadku, żadnéj burdy, żadnych nieprzystojnych hałasów nawet; tak to umiejętne zawiadywanie policyą, celujące przytomnością i grzecznością, wszelkiemu nawet najmniejszemu złemu umié już zdala zapobiedz. — Powracamy jednak do opisu niniejszego wieczora, który świetnością swoją nietylko obadwa poprzednicze nieskończenie przewyższył, ale nawet sam w sobie o wiele wszelkie i najbujniejsze przeszedł oczekiwania.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Lwów, 17. października. Jego Cesarska Mość przybył dnia 16. b. m. o godzinie 12. minucie 11. popołudniu jak w najpomyślniejszym stanie zdrowia do Gródka.

Ku uroczystemu przyjęciu Jego Ces. Osoby, powiewała na gankach wieży miejskiej biało-czerwona, a na szczycie wieży samej czarno-żółta chorągiew. Na rynku wznosiła się tryumfalna brama dochodząca wysokością wieżę ratuszną, a przed bramą czekały z uszanowaniem przybycia Monarchy Przełożeni c. k. obwodu Lwowskiego, c. k. kameralnej administracyi powiatowéj, razem z Magistratem Grodeckim, Wydziałem miejskim, duchowieństwem miasta i wsi okolicznych obudwu obrządków.

Bardzo licznie zgromadzony lud miejscowy i z okolic witał Najjaśniejszego Pana ukochanego Monarchę z niewymownem uniesieniem.

Jego Cesarska Mość raczył podczas przeprzęgu wysiąść przed bramą i przejrzeć stojący w paradzie oddział Huzarów ur. 11. księcia Wirtembergu, i w kwadrans potem puścić się w podróż dalszą na Bartatów do Lwowa.

Tarnów, 14. października. Dnia wczorajszego już od południa tłumy ludzi zapełniły Rynek i Strusinę zkąd przybycia N. Pana oczekiwano. Od krytego mostu na Biały aż do bramy tryumfalnéj na Strusinie postawionéj, wzdłuż gościńca ustawione były gromady wiejskie, wojsko w paradzie, a koło bramy cechy z chorągwiami, magistrat i rada miejska. O godzinie 6téj wieczór zapowiedziały rakiety w Zgłobicach puszczone, przyjazd Monarchy, a koło godziny 7. wjeżdżał N. Pan konno przez tryumfalną bramę ogniem bengalskim oświeconą, w ulice naszego miasta, i udał się śród ciągłych okrzyków „niech żyje" wprost do przeznaczonego na pobyt pałacu biskupiego gdzie zjadłszy obiad, na któren także jenerałowie, pułkownicy, administrator dyecezyi i przełożeni urzędu obwodowego, finansowego, sądu szlacheckiego i magistratu byli zaproszeni, udał się na spoczynek. Cały wieczór miasto było oświetlone, a podczas obiadu liczny chór odspiewał hymn ludu.

Dziś zrana udał się Monarcha na manewra wojskowe, potem zwiedził wojskowy szpital, koszary i seminaryum, przyjmował duchowieństwo, szlachtę i urzędników, dał kilku osobom audyencyę i o godzinie 11téj zrana śród okrzyków opuścił nasze miasto. *(Czas.)*

Biała, 12. października. Z upragnieniem oczekiwane przybycie Jego Cesarskiéj Mości do naszego miasta na pograniczu kraju koronnego Galicyi nastąpiło dnia 11. października o kwadrans na dziewiątą zrana. Powitali Jego Cesarską Mość jak najuroczyściéj Jego Excelencya pan Namiestnik król. Galicyi JW. Hr. Gołuchowski; J. E. komenderujący książę Edmund Schwarzenberg, w którego świcie znajdował się korpus oficerów tutejszéj załogi, i sztab przechodzącego tędy pułku Huzarów; a niezmierna moc zgromadzonego ludu składała w obec Biskupa Tarnowskiego, duchowieństwa wyznań obudwu, władz miejskich i Wydziału miejskiego najuniżeńsze dzięki za łaskawe przybycie na ziemię koronnego kraju naszego. Wyrazy uczuć serdeczności i szczeréj gorliwości mieszkańca, z jaką już powtórnie miasto się do przyjęcia Monarchy przygotowało, wyczytać mogło oko z tych uroczystych ozdób po domach uwieńczonych w kwiaty, z tego ozdobnie wystawionego łuku tryumfalnego, przy którym powiewały rozliczne chorągwie zebranych cechów i szkół tutejszych. Odgłosy radości witające przybycia Cesarza z uniesieniem rozchodziły się w około. Oby z powrotem dłuższy pobyt Jego Cesarskiéj Mości u nas, mógł nam podać jeszcze sposobność wynurzenia naszéj niezachwianéj przychylności ku Jego Osobie.

(Depesza telegraficzna.)

Wenecya, 14. października. Namiestnik otworzył wczoraj nowo-ukonstytuowaną izbę handlową stósowną przemową. *(L. k. a.)*

Francya.

(Depesza telegraficzna.)

Paryż, 12. października. *Messager de l'Assemblée* donosi: Konferencye Girardina z prezydentem nie są już tajemnicą. *Bulletin de Paris* mówi: Pogłoski o przesileniu ministeryalnem nabywają coraz więcej pewności. *Moniteur du soir* pisze: Jeżeli teraźniejszy gabinet ustąpi, będzie prezydent musiał złożyć radę swoją z zdolniejszych dla obecnego położenia rzeczy więcej stosownych żywiołów.— We wtorek odbędzie się znowu rada ministrów w sprawie ustawy z d. 31. maja.

Główni przywódzcy góry mają się zebrać w Paryżu dla obrady z przyjaciołmi wniosku Creton'a. *(P. S. A.)*

Włochy.

(Depesza telegraficzna.)

Turyn, 12. października. Dziennik *Risorgimento* zbija pogłoski o zmianie ministrów. *(Lit. kor. austr.)*

Wiadomości handlowe.

(Ceny targowe w Tarnowie.)

Tarnów, 1. paźdz. Na naszych targach z dnia 16., 19., 23., 26. i 30. września sprzedawano w przecięciu korzec pszenicy po 19r. —18r.—19r. 30k.—19r. 40k.—19r. 40k.; żyta 14r. 16k.—13r. 40k.—14r. 36k.—14r. 10k.—0; jęczmienia 11r.—10r. 50k.—11r. 45k.—11r. 40k.—0; owsa 7r. 50k.—7r. 4k.—6r. 20k.—6r. 30k.—7r. 40k.; grochu 16r. 20k.—16r. 10k.—16r. 40k.—16r. 10k.—0; prosa 15r.; ziemniaków 6r. 20k.—6r. 30k.—6r. 20k.—6r. 30k.—0. Cetnar siana kosztował 3r. 25k.—3r. 20k.—3r. 20k.—3r. 35k.—0; okłotów 2r. 10k.—2r. 5k.—2r. 5k.—2r. 5k.—0; — funt mięsa wołowego 15k. Za sąg drzewa twardego płacono 19r. 35k., miękkiego 14r. 35k. w. w.

Przyjechali do Lwowa.

Dnia 18. października.

Hr. Kalinowski Władysław, z Bakowiec. — PP. Witosławski Józef, z Wybudowa. — Rodakowski Feliks, z Oknian. — Szwejkart Karol, z Rykowa. — Biesiadecki Władysław, z Sieklówki. — Müller Jan, z Kiernicy. — Strzelecki Eugeniusz, z Krakowa. — Janiszewski Teofil, z Ubinia. — Pierzchała Ignacy, z Uszkowiec. — Glixelli Teodor, z Glinian. — Wiśniewski Wiktor, z Strzelisk. — Romaszkan August, z Dobrzan.

Wyjechali ze Lwowa.

Dnia 18. października.

Hrabina Ożarowska Zuzanna, do Przeworska. — PP. Czyliński Adolf, do Krzywiec. — Jędrzejowicz Kazimiérz, do Czapli. — Jędrzejowicz Sperat, do Glińska. — Obertyński Leopold, do Stronibab. — Papara Mierosław, do Wierzbicy. — Smarzewski Nikodem do Artasowa. — Terenti Konstanty, do Wieliczki. — Müller Jan, do Kiernicy. — Listowski Józef, do Brodów. — Jasiński Józef, do Witkowiec. — Dąbrowski Wiktor i Morawski Franciszek, do Stanisławowa.

TEATR.

Dziś: Przy rzęsistém oświetleniu jako w uroczysty obchód powitania i pobytu Najjaśniejszego Pana dane będzie polskie widowisko w jednéj odsłonie pod nazwiskiem: „**Staroświeccczyzna i postęp czasu**", które zakończy tejże uroczystości odpowiedni **Obraz**.

Główny Redaktor **M. Szreniawa Sartyni.**

Z c. k. galic. drukarni rządowej.